

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

**CENY OGŁOSZEŃ:** NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz z pitem 3 kop. — Za dołączenie od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smoleńsku M. Gordon; w Poławie S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijewie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

## Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na r. 1907. Wcześniejsze zaprenumerowanie gwarantuje punktualność otrzymywania pisma.

### Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dzisiaj, w piątek dnia 29 grudnia r. b.

## „Karykatury”

sztuka w 4-ach aktach **A. Kisielewskiego.**

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

W styczniu roku 1907 otwiera się w Wilnie zatwierdzony przez Min. Spr. Wewnętrznych Kaucjonowany Kantor Komisowy 1-go rzędu, pod firmą:

### „Wileńskie Biuro Komisowe

**W. Tromszczyński i S-ka**

ul. Wielka (Zamkowa) dom Kapitulny № 4, m. 1.

Biuro przyjmuje:

1) pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich w całości i częściami (parcelacje), oraz sprzedaż lasów na różnych rynkach.

2) reprezentację różnych fabryk, przemysłowych i handlowych firm.

Właściciele Biura: **WIKTOR TROMSZCZYŃSKI, KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI, WACŁAW KOSSOW, KSAWERY ZUBOWICZ.**

3-392-2

## W dniu 30 grudnia KONCERT

### M. CAVALIERI,

### Colombini, Konstantego Dumani,

### maestro Belincioni.

1-415-1

Bilety do nabycia u Zawadzkiego.

## Do moich prenumeratorów

(List otwarty)

Dziękując Szanownym Rodakom za szeroki udział, jaki wzięli w prenumeracie „Królewskiej Pieśni“—czuję się w obowiązku zawiadomienia ich o ostatecznym terminie wyjścia tej książki i przyczynie małego jej opóźnienia się. Druk ma się ku końcowi, dotąd jednak nie wszystkie pisma przesyłały spis prenumeratorów, których nazwiska, szeregowane w porządku alfabetycznym, na końcu książki tej zamieszczone być mają. I to jest najważniejsza przyczyna, że wyjście poematu o parę tygodni opóźnione zostanie. Nic jednak na tem nie straciecie, Szanowni Czytelnicy moi; otrzymacie książkę ubraną w szatę tak wytworną, że pod względem artystycznym przewyższy wszystkie dotychczasowe wydawnictwa. Poemat wyjdzie z krakowskiej tłoczni Anczyca, specjalny papier wyrobiony został w pierwszorzędnej fabryce wiedeńskiej, okładka będzie dziełem krakowskiego artysty-malarza Bukowskiego. Książka opuści prasę drukarską w drugiej połowie stycznia; wcześniej, jeżeli listy abonentów wcześniej nadesłane mi zostaną.

Szczerem moim życzeniem było, by ta „Pieśń“ moja, której poświęciłem dwadzieścia lat pracy, znalazła się w rękach wszystkich, mających serca i umiejących patrzeć w serce. Obniżyłem więc tak cenę książki, że zysk osobisty w rachunek tu wcale nie wchodzi. Mimo to sownie już wynagrodzony zostałem, widząc pomiędzy prenumeratami moimi nauczycieli wiejskich, pisarzy gminnych, ludzi od młota i pluga; słysząc echa z Irkucka, Tomaska, Samary i Kubania przywiane.

Jeżeli mam nadzieję, że ta „Pieśń“ moja do serc waszych przemówi i da wam niejedną chwilę podniosłą—to chcę, by i jej szata zewnętrzna zadowoliła Wasze poczucie piękna. Dziękując więc raz jeszcze Wam, Bracia moi, za pomoc w wydaniu tak wielkiego i kosztownego dzieła, proszę o małątką chwilę cierpliwości, a nie doznacie zawodu.

Pomimo parokrotnego przedłużania prenumeraty, dziś jeszcze otrzymuję listy z zapytaniami, czy można dzieło to po cenie niższej nabyć. Mogę być głuchy na tak miłe dla mnie żądania? Po dniu jednak 15-ym stycznia, prenumerata **ostatecznie** przerwana zostaje i niewielka liczba pozostałych egzemplarzy z 4 na 8 rb. podniesiona być musi.

Wasz Brat

**Kazimierz Gliński.**

d. 30 grudnia 1906 r.

Warszawa—Wspólna 45 m. 18.

3-413-1

## Wychowanie dziewcząt.

„Wydatek na dobre (?) żeńskie zakłady naukowe“ w sześciu pogranicznych guberniach nie jest ofiarą, ale kosztownym umieszczeniem środków państwowych, pisał Kornilow do wiceministra Deljanowa w 1887 r. \*)

Co w oczach urzędowych „pedagogów“ jest „dobrym“ zakładem naukowym, poinformować mogą sprawozdania wileńskiego okręgu naukowego (Oteczoty po wileńskomu uczebno-mu okręgu). Przez wszystkie te sprawozdania przechodzi czerwona nicią myśl jedna, czasem jasnie, czasem mniej brutalnie wyrażona: szkoła w tym kraju („odwiecznie rosyjskim“) służy celom politycznym.

W sprawozdaniu urzędowym okręgu naukowego za rok szkolny 1889—(podaję wyjątek z tego sprawozdania a nie innego, bo je mam pod ręką) czytamy, iż głównym celem i zadaniem szkoły (gimnazjum żeńskiego) jest „szczepić i rozwijać w różnoludnym i różnoplemiennym składzie uczących się w niej dzieci szczerą przywiązaną i głęboką... „nieobudną miłość do Rosji i cesarza“ (l. c. str. 96) (szkoła) ma wielkiej wagi znaczenie kształcące, daje podstawowe rosyjskie wykształcenie swoim dzieciom i, wychowując wszystkich uczących się w duchu szczerą miłości ku Rosji i jej Monarsze, przygotowuje dla różnoludnej i różnoplemiennej ludności kraju przyszłe matki rodzin, które przeleją te uczucia na swoje potomstwo, wychowają swe dzieci w tych samych uczuciach miłości i oddania się Rosyjskiemu cesarzowi i Rosji i w ten sposób współdziałają będą wzmocnieniu i rozwojowi zasad rosyjskiej państwowości w kraju“ (l. c. str. 96).

Bardzo są piękne uczucia patriotyczne, ale nie dla nauki patriotyzmu oddajemy nasze dzieci do szkoły rządowej.

W cytowanym sprawozdaniu przeliczamy dwie stronic i to znajdujemy dalej: „Fakty te... służą najlepszym dowodem, jak była w roku sprawozdawczym owocną działalność szkoły (gimnazjum żeńskiego) w Wilnie w sprawie zaszczepienia i wzmocnienia w umysłach i sercach uczących się w niej dzieci prawdziwie rosyjskich uczuć i pojęć (l. c. str. 98).

Misja polityczna szkoły rosyjskiej w naszym kraju datuje się jeszcze od czasów poprzedzających na lat wiele powstanie 1863 r.

„Od 4-go dziesięciolecia—pisze Szołkowicz w Sborniku statiej raz-jasnijuszczich polskoje dzieło: „Pol-skaja propaganda w uczebnych zawiędzeniach „Siewiero - Zapadnawo Kraja“—rząd zaczął zwracać baczną uwagę na tę najważniejszą sprawę (wpływanie na wychowanie dziewcząt) i skutkiem tego było otwarcie

kilkun szkół dla dziewcząt ze sfer niezamożnych. Od 1846 r. zaczęto otwierać w wielkich miastach t. zw. wzorowe pensje: odróżniały się one od pensji prywatnych tem, że do kursu przedmiotów w nich wykładanych włączono były język rosyjski i rosyjska historia i że się znajdowały pod zawiadywaniem okręgu naukowego, za co utrzymującym takie zakłady wydawano subsydia rządowe po 1500 rb. Cel tych (pisze Szołkowicz) subsydjów był podwójny: z jednej strony postawić pensje wzorowe na wyższej stopie, niż pensje prywatne, a z drugiej—ustrzedz utrzymujących takie zakłady od strat, w razie niechęci rodziców Polaków oddawania tam na wychowanie swych dzieci...“

Dawniej rząd dawał zapomogi na szkoły, mające cel polityczny, a teraz... Teraz rząd nie ponosi prawie żadnych ofiar na utrzymanie szkół żeńskich różnych gimnazjów i instytutów: szkoły te utrzymują się z polskich i żydowskich pieniędzy, z opłat szkolnych za dobrowolną rusyfikację.

W sprawozdaniu za rok szkolny 1903 (Oteczoty po uprawlenju etc.) czytamy: „żeńskie gimnazja okręgu w roku sprawozdawczym rozporządzały na swoje utrzymanie sumą 163,843 rb. 71 kop. W tej liczbie największy procent środków na utrzymanie zakładu stanowiły sumy z opłat szkolnych, a mianowicie 80,9% (sic!)

Z sum miejskich i publicznych . . . . .	11,8%
Z sum kasy państwowej	5,8% (sic!)
% ofiarowanych kaptaliów	0,4%
sum podatku żydowskiego	
świecowa i krobkowa	0,2%
z różnych źródeł . . . . .	0,9%

„Ze wszystkich żeńskich gimnazjów okręgu tylko trzy—homelskie, dyneburskie i połockie korzystają z zapomogi rządowej, przytem w bardzo nieznacznym stopniu, inne zaś gimnazja okręgu wileńskiego utrzymują się głównie z opłaty szkolnej i częściowo ze środków miejscowych, za-bezpieczających lokal gimnazjum.“

A oto ciekawa tablica (№ 5) z tegoż sprawozdania.

Nazwa gimnazjum żeńskiego	Koszta utrzymania gimnazjum		Poście ucze-nic	Koszta rocznej nauki na osobę	
	Rub.	K.		Rub.	K.
białostockie . . . . .	29.077	68	531	54	76
homelskie . . . . .	17.231	94	355	48	54
dyneburskie . . . . .	21.030	15	357	58	62
mińskie . . . . .	29.292	96	392	74	53
orszańskie . . . . .	4.644	59	218	21	30
połockie . . . . .	14.662	56	265	55	83
szawelskie . . . . .	18.174	55	271	67	6

W wielu gimnazjach rodzice więcej płacą za naukę swojej córki w gimnazjum, niż za naukę kosztuje owe-mu: dość rzucić okiem na wyżej podaną tablicę i przypomnieć, ile wynosi roczna opłata szkolna, aby się przekonać, że tak jest. W orszańskim gimnazjum żeńskim np. nauka kosztuje szkole 21 rb. 30 kop.,

a uczennice płacą 30 rb. W białostockim gimnazjum jedna uczennica kosztuje gimnazjum 54 rb. 76 kop., a od uczennicy gimnazjum pobiera 50 rb. za przedmioty obowiązujące, 5 rb. za naukę języków nowożytnych (bez polskiego: tylko francuski i niemiecki) 1 rb. za naukę rysunków, 1 rb. za naukę robót (w 1 i 2-giej kl.) 3 rb. za naukę tańców, 1 rb. za praktyczne ćwiczenia we francuskim, 1 rb. za to samo w niemieckim, 4 rb. od Żydówek za naukę religii. (To są cyfry z roku szkolnego 1903, przez te parę lat wielkich zmian nie zaszło).

Spółczesństwo nasze za własne pieniądze utrzymuje sobie obce szkoły i nie widać żadnych usiłowań, by za własne pieniądze mieć też własne szkoły.

A mieliśmy jednak piękne tradycje w zakresie szkolnictwa.

Wacł. Gizbert.

## Listy z Odessy.

Zdawaćby się mogło, że w Odessie jest mało Polaków, tymczasem wśród półmilionowej różnorodnej ludności Odessy jest nas pokaźna garść, bo aż około 35-ciu tysięcy. Mamy tutaj dwie parafje katolickie, w około których skupia się ludność katolicka, przeważnie polska, choć Francuzów, Włochów, Litwinów i Niemców-katolików również jest sporo. Kościołów mamy dwa, jeden zbudowany w 1802 roku, a drugi nowy dopiero poświęcony w r. b. i choć jeszcze nie wykończona, ale piękna ta świątynia sprawia wielkie wrażenie i zarazem świadczy, że Polacy tutejsi nie są obojętni na sprawy religijne ojców.

Przed manifestem wolnościowym, cała działalność społeczna Polaków tutejszych zesrodkowała się około spraw parafjalnych w katolickim Towarzystwie dobroczynności, obecnie już, z powstaniem trzech nowych stowarzyszeń polskich: „Liry“ „Ogniska“ i „Domu polskiego“, działalność społeczna Polaków rozwija się i potężnieje. Stowarzyszenia te są rodzinnymi wyspami, wśród morza ogólnoludzkiego. Coraz to szersze warstwy przyjmują udział w życiu społecznym tutejszej „Polonji“ i każdy, podług swych przyzwyczajęń i upodobań, może pracować dla dobra ogółu, wybierając stowarzyszenie, które mu najwięcej do serca przypada.

Stowarzyszenie „Lira“, powstałe 20 lutego r. b., jest stowarzyszeniem muzyczno - dramatycznym, mającym na celu szerzenie zamiłowania do sztuki; urządza koncerty, odczyty, przedstawienia, pogadanki, rauty i wieczorki tańcujące, cieszące się sympatją i poparciem rodaków. Drugie stowarzyszenie, „Ognisko“, powstałe 21 maja r. b., ma cele te same co „Lira“, z tą różnicą, że posiada sale dla różnych gier (oprócz hazardowych) i bufet, w którym, mówiąc nawiąsem, wszystko jest niemożliwe

\*) Porówn. Wł. Studnicki, Polityka Rosji względem zaboru rosyjskiego. Kraków. Gebethner i S-ka. 1906 r.

drogo, i z tego to powodu do „Ogniska“ może należeć tylko klasa zażożna, bo wpisowa jest za drogą.

Trzeci zaś stowarzyszenie, „Dom polski“, powstałe z inicjatywy p. Kallenkiewicza, który jest obecnie jego przewodniczącym, jest stowarzyszeniem nawskroś demokratycznym i celem jego jest wciągnięcie do pracy społecznej tych klas ludu robotczego, które rzucone przez los w obcy kraj, nie miały punktu oparcia i przystani, gdzieby mogły po całodziennej pracy odpocząć i usłyszeć mowę ojczystą. Pogadanki i odczyty z dziedziny przyrody, historii i literatury ojczystej, śpiewy i deklamacje najcenniejszych utworów naszych wieszczów narodowych, zgrupowując do „Dому polskiego“ tłumy rodaków z tych warstw ludności polskiej w Odesie, o której nie każdy wiedział, że istnieją tutaj. Dawny lokal obecnie już jest za mały i rada „Dому polskiego“ krząta się i zbiera składki na wybudowanie nowego „Dому polskiego“ w którymby mogli się pomieścić wszyscy pragnący światła rodacy. Chlubą tutejszej kolonii polskiej jest właśnie ten prawdziwie polski „Dom“ i za naszym przykładem już Moskwa otworzyła drugi „Dom polski“ i słyhać, że w wielu miastach robią starania o pozwolenie na otwarcie „Domów polskich.“ Przy wszystkich stowarzyszeniach polskich w Odesie istnieją biblioteki i czytelnice pism i książek.

Polacy tutejsi zajmują wszelkie stanowiska w rządowych i prywatnych instytucjach, nietylko na wyższych, ale i na najniższych posadach, ciesząc się szacunkiem i poważaniem i u władzy, i u kolegów, za swoją trzeźwość, uczciwość i inteligencję.

Niedawno również, bo dopiero 20 maja r. b. powstało w Odesie „Życie Polskie“, pismo tygodniowe, którego redaktorem i wydawcą jest p. Jan Mioduszewski, adwokat przysięgły. „Życie Polskie“ miało być łącznikiem dla Polaków południa Rosji, informatorem i przewodnikiem, któryby umiał łączyć i zjednoczyć wszystkich Polaków, aby zgodnie, wspólnymi siłami pracowali na niwie społecznej. Tymczasem w „Życiu Polskim“ brak wcale wiadomości o sprawach polskich, zato sążniste feljtony i „wyroby poetyckie“ różnych miejscowych „robawierszów“, a także stronne krytyki i sprawozdania zajmują 3/4 miejsca. Pismo jest bezbarwne, nierównym i niewykończonym, posiada tysiące błędów ortograficznych i rusycyzmów, niema kierunku określonego z góry i sił literackich.

Gazeta powinna być przede wszystkim sprawiedliwą i bezstronną, powinna przedstawiać stosunki tutejsze takimi, jakimi one są w rzeczywistości i „unosząc się ponad poziom“, wskazywać drogę i szlachetny cel tłumom, a „Życie Polskie“ co nam daje? Łokciowe sprawozdania z wieczorów w klubach polskich; korespondencje z Milwaukee, albo zapowiedź, że „za dwa tygodnie chłopcy uliczni w Milwaukee i Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki będą wykrzykiwać „Życie Polskie“, czyż nie jest doprawdy śmieszna. Czy redakcja myśli, że

Polacy amerykańscy są na tyle naiwni, że z namaszczeniem będą czytali „feljtony“ o tem, że w „Lirze“ było ciasno i za wejście kazano zapłacić?

Zdałaby nam się tutaj dobra gazeta polska, ale cóż, niestety, nikt się nie może odważyć na wydawnictwo. Zresztą różnie ludziska mówią. Zobaczmy...

Korwin.

## Z PARAFJI.

(List do redakcji.)

Wyczytawszy w „Dzienniku Wileńskim“ szczegóły o wyjeździe z Brześcia ks. Staniewicza, zamiar, który mieliśmy napisania kilku słów w sprawie parafji kobylnickiej utrwalili się i dlatego proszę Sz. Redaktora, w imieniu licznej grona współzmiemian, o umieszczenie następującej wzmianki:

Wszystko to, co korespondent z Brześcia w słusznym żalu wzbudzonego serca napisał, może się nadać do powtórzenia od nas, z parafji kobylnickiej i sąsiednich. Z Kobylnika dotąd ks. Staniewicz jest przeniesiony, odjeżdża również nagle, równie bez sądu, bez widomego powodu, równie kochany, żalowany od wszystkich, zacny i pełen poświęcenia X. dziekan Rosołowski. Od lat blisko 12 osiadły na tej parafji, w walącego się drewnianego kościołka zbudował wspaniałą świątynię, piękne ołtarze, wyborny organ, sprostował organistę z warszawskiego konserwatorium, chóry, orkiestrę, dawał opiekę nad sierotami i pomoc w nieszczęściu każdemu, przytem słodczy niezmierną i wyższą kulturą duchową, oto co w krótkich słowach da się powiedzieć o kapłanie, który nas ze łzami żegna, a z którym my z płaczem się rozstajemy. Ludzi ogarnia jakiś obłęd; istotnie, gdzie się udać, gdzie uciekać się, pod czyją obronę, jeśli najświętsze uczucia owieczek do pastera będą w ten sposób poniewierane. Oto dwóch zacnych kapłanów, uwielbianych przez parafjan, mających wpływ na lud (czego w roku zeszyły ks. Rosołowski dał dowody, nie dopuściwszy najłżejszego nawet zaburzenia w miejscu tak podatnym, jak miasteczko) zostaje przeniesionych z miejsca na miejsce po to chyba tylko, by spotkać się w nowej parafji z niechęcią, stłumionym wzburzeniem, żalem i zupełnym brakiem owego wpływu, o który, sądzę, bardzooby powinno kościołowi chodzić, obecnie więcej niż kiedy.

Podawane z setkami podpisów prośby do władzy odpowiedniej nie nie wskazują, delegacje nie bywają przyjmowane, jaki cel tego i czy rezultat wcale się nie przewiduje? Gdyż nie jest to fakt pojedynczy; przed niespełna rokiem w parafji K. włościanie na skutek kilkumiesięcznych próśb o wydalecie księdza St. zwołującego się nad ludem w sposób niegodny sukni kapłańskiej, o trzymali wiadomości... o przeniesieniu do innej parafji wikarego, który swą bezinteresownością i przykładem pełnieniem obowiązku zjednał

sobie w krótkim czasie tyleż miłości, ile ks. St. niechęci. Rezultatem tej taktyki było gorszące zamknięcie wikarego w kościele przez dni cztery, sfanatyzowanie ludności do szału, rozpacz tak straszna, że kto tego nie widział, wystawić sobie nie może, czem jest płacz ciemnego tłumy, któremu wydzierają jedyną iskręjącą w życiu, jedyną pociechę w biedzie i troskach. Jedynie wysiłkom kilku osób zawdzięczać można, że nie doszło do krwi rozlewów z policją, ale gdy wikary zdołał umknąć na surowe wezwanie do Wilna, lud zaprzysiągł, że noga nieczyja w kościele nie zostanie, póki zniawidzony proboszcz w nim Mszę odprawiać będzie. Został on zamieniony z innym, którego żegnano z żalem w jego parafji w Olicie, a przywitano dość niechętnie w parafji Kom., której ludność nieustannie snuje projekta gremjalnych próśb, delegacji i szle modły do Boga o powrót ukochanego opiekuna biednych ludzi, co tak mało mając słodczy w życiu widzą się pozbawieni jedynego szlachetniejszego ukojenia swych trosk, a za swe przywiązanie, nakazywane im przecie przez kościół, spotykają się z odmową i, tracąc i tak mało rozwinięty zmysł orientacyjny, pozostają z poczuciem ciężkiej krzywdy wyrządzonej im przez tych, co ich od niej najbardziej bronili powinni.

Raz jeszcze pytam, i to nietylko w swoim imieniu, jaki jest cel takiego postępowania, i bodajby ktoś na to odpowiedzieć uspakajająco potrafił.

Jest to sprawa wymagająca rożgłosu i dlatego przy niniejszym zamieszczam prośbę, aby wiadomość przysłana zechciały powtórzyć inne pisma t. j. głównie „Kurjer Litewski.“

H. R. O.

## Z prasy polskiej.

Okólnik papieski, pozwalający na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowym i w katechizacji nie doczekał się dotąd u nas komentarza ze sfery kompetentnych, mimo że zaniepokoił ogromnie całe nasze społeczeństwo. Wywarł on jednak przynębiające wrażenie i za kordonem i oto w „Dzienniku Poznańskim“ ukazał się artykuł, pochodzący z wysokich sfer kościelnych, który sprawę tę wyjaśnia. Pomijamy tę część jego, która przytacza łatwo zrozumiałe powody, które po ukazie tolerancyjnym, dozwolającym na przechodzenie do katolicyzmu prawosławnych Rosjan, skłonić mogły Stolicę Apostolską do odwołania dekretu z r. 1877, zakazującego język rosyjski. Natomiast ciekawy jest dla nas ustęp, w którym „Dziennik Poznański“ mówi o skutkach nowego okólnika co do tych katolików, których „rząd rosyjski będzie może chciał między Rosjan wliczyć, chociaż nimi nie są.“

„W tej kategorii — czytamy dalej — trzeba będzie pomieścić: 1) Polaków, pozostających w służbie rządowej albo miejskiej; 2) Polaków, urodzonych z matek Rosjanek, albo pochodzących z dawnych unitów, pozostających za Rosjan, chociaż ni-

mi nigdy nie byli; 3) Polaków, bardzo licznych w południowych prowincjach, którzy zatraćili język ojczysty i wyłącznie po małorusku mówią; 4) Białorusinów.

Co do pierwszych dwóch kategorii, a zwłaszcza co do pierwszej, należy się obawiać, że rząd, korzystając z przyznanej sobie ustępstwa, będzie wywierał presję na ludzi od siebie zależnych, aby oświadczyli, iż są Rosjanami i rosyjskiego języka w kościele dla siebie żądali.

Patrzącym na to w Prusach, że nauczycielom ludowym, którzy są z działa i przadziada Polakami, nakazują, aby dzieci swe posyłali na niemiecką religię. Wiemy też, że ci nauczyciele w spisach ludności jako Niemcy się zapisują i do Towarzystwa niemieckich katolików wstępują, a nawet słyszą insynuacje, aby w domu z żoną i dziećmi po niemiecku rozmawiali. Kto żaręczy, że w Rosji nie rozkażą urzędnikom Polakom podawać się za Rosjan i przez nich nie będą powiększali liczby po rosyjsku ni mówiących katolików?

Używającego mowy małoruskiej ludu polskiego wiejskiego nie nakłonią do tego samego, bo on mowy wielkorosyjskiej i nie lubi i nie rozumie nawet. W Galicji jest około 100 tysięcy ludu łacińskiego, mówiącego w domu po rosyjsku, a mimo to do kościołów łacińskich nie było potrzeby ruski język wprowadzać, bo polski wszyscy parafjanie, jeśli nie mówią nim, to przynajmniej rozumieją i kochają. Inaczej stać się może w Rosji, gdzie teraz „język większości ludności lub grupy, do których przeważnie należą kościoły“, będzie mógł być na żądanie zaprowadzony. Dla braku szkół i urzędników polskich przywyknięcie do języka polskiego u łacińskich wiejskich mniejsze jest tam, aniżeli w Galicji. Staćby się zatem mogło, że małoruski język w południowych prowincjach obok polskiego do kościołów katolickich będzie wprowadzony.

Wydarzyłyby się to mogło tem łatwiej, że Polacy ukraiński do języka miejscowego bardzo są razem z ludem całym przywiązani.

Białorusini katolicy, nie mający jako naród, żadnej przyszłości historycznej i z językiem, mało wyrobionym po literacku, stali do niedawna mniej więcej na takim stanowisku, jak Kaszubi do Polaków. Miałby sobie Kaszuba za obrazę, gdyby ksiądz w kościele do niego po kaszubsku przemawiał, sądziłby, że go przedrzeźnia. Po białorusku kazania były niekiedy mówione na Litwie i dalej, ale język to nie wyrobiony i przez ciągłe stykanie się z wielkorosjanami, nie obciążający tej żywotności i odporności na obce wpływy, jak je ma język małoruski. Można przypuszczać, że i w tę stronę zwraca się usiłowania rządu rosyjskiego, aby zażądano w języku urzędowym nabożeństwa, wobec którego przeszły zakaz papieski w dawnej moce istnieć przestał.

Na biskupów polskich pod rządem rosyjskim w formie okólnika papieskiego, konieczności poddyktowanego, spadł kłopot nielada i nowe trudności. Jeżeli rząd rosyjski domagał się wydania obecnego okólnika, musiał mieć w tym interes, nie nasz, nie katolicyzmu, tylko swój własny.“

Temi wymownymi słowy kończy „Dziennik Poznański“, a jakby na potwierdzenie jego obaw rządowe „Biuro informacyjne“ oświadcza w tej sprawie:

„wobec możliwości na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 30 kwietnia 1905 r., przejścia z prawosławia na inne wyznania chrześcijańskie, wielu unitów przyjęło katolicyzm i w ten sposób powiększyło liczbę katolików, dla których język rosyjski jest nietylko rodzinnym, ale i jedynym, zrozumiałym językiem.“

Warszawskie „Słowo“ po pierwszej wiadomości o nowym okólniku

pospieszyło z wyjaśnieniem, że chodzi tu oczywiście nie o język rosyjski, lecz białoruski. Przebywający w Rzymie arcybiskup Symon nadesłał redakcji tego pisma bardzo cenne wyjaśnienie. Zaznaczając, że rząd rosyjski nigdy o język białoruski w kościele katolickim się nie starał i że dekret świętej Inkwizycji z r. 1877 wyraźnie zakazał wprowadzać język rosyjski zamiast polskiego, ks. arcybiskup pisze:

„Dekret ten z r. 1877 i dzisiaj, pomimo nowego okólnika kurji rzymskiej do biskupów polskich, zachowuje moc swoją, tak że i teraz niewolno wprowadzać do nabożeństwa dodatkowego języka rosyjskiego na miejsce polskiego — zalecono nawet używać go obok znanego polskiego tam, gdzie się tego okaże potrzeba, jak np. przy uformowaniu się gdzieś licznej grupy nabożnych do katolicyzmu prawdziwych Rosjan. Jednocześnie wszakże takie samo prawo przyznano w podobnych wypadkach i innym językom i narzeczom. Za jednak mogłyby stać wyznikać pewne trudności, nieporozumienia i zatargi. Stolica Apostolska ostateczną decyzję zastrzega sobie.“

Jakkolwiek cenne jest wyjaśnienie ks. arcybiskupa Symona, niemniej przeto społeczeństwo nasze oczekuje z niecierpliwością oświadczeń naszych biskupów, skłonić zaś ich do zabrania głosu powinienby ten użytek, jaki robią z ostatniego okólnika papieskiego różne pisma „postępowe“ w rodzaju warszawskiego „Przeglądu Porannego“.

## Zapiski literackie.

Kalendarz informacyjno-encyklopedyczny na rok zwyczajny 1907. Na Pogotowie Ratunkowe w Warszawie. Rok VII. Kalendarz ten jest w literaturze naszej jedynym istotnie poważnym wydawnictwem tego rodzaju. Zawiera on mnóstwo informacji we wszystkich działach i ma ustaloną reputację, którą rocznik bieżący poprzez tylko może. Wszystkie działy opracowane zostały na nowo, zwraca uwagę nowy artykuł o „prawach konstytucyjnych“, napisany przez p. F. Ochmowskię a będący pierwszym w naszej literaturze systematycznym, a dostępnym dla ogółu zestawieniem.

Jako lecać na wyraj zórawie, Elizie Orzeszkowej Polacy z nad Newy. Petersburg, 1906. Ładnie wydana książka zbiorowa, mieszcząca na 71 stronicach, w folio drobne utwory, lub aforyzmy 37 pisarzy, jest pięknym hołdem Jubilatce, świadczącym dobrze, zarówno o siłach intelektualnych, jak i uczuciach kolonii polskiej w Petersburgu. Książkę zdobią rysunki 3 naszych malarzy, nad Newą zamieszkałych, bardzo piękny portret Orzeszkowej i podobizna adresu, złożonego jej przez Polaków petersburskich.

„Zorzy Wileńskiej“ wyszedł z druku № 52 zawierający: „Wigilja sieroty“ wiersz, W. Syrokomli. „Wieszcz wigilijny“, nowelka Zority. „Nasza koleśka“, wiersz Ludwiki Zyciej. IV list Bociana. „Swój do swego“, dykcje Jan Mrówka. „Okólnik biskupa“. „Chmurny widnokrąg“. „Nowe przepisy wyborcze“. Wiadomości z kraju. Wiadomości ze świata. Różne wiadomości.

Na okładce: Skrzynka odpowiedzi. Śmieszny kącik. Ceny rynków. Zyczenia świąteczne braciom w Ameryce (Marcinowski). List z okolic Lidy (Srzuby). Ogłoszenia. Rady moralne.

„Myśli Polskiej“ wyszedł z druku № 40 i zawiera: „Na schyłku roku“, St. S. „O autonomię Galicji“, Cezara Łągiewskiego. „Reorganizacja banku rosyjskiego“, Momura. „Czy bandytyzm jest postępowy“, W. Wolskiego. „Anioł Pański“ (wiersz), Z. Bialickiego. „Sztuka obradowania“, T. G. „Heine i Herzan“, J. L. „Parlament angielski“, S. p. K. Wróblewski. „Z tygodnia“, „Uwagi“. „List do redakcji“.

## Dawniej, a dziś.

Ludzie idei. Scena warszawska za czasów reżyserji s. p. Jana Tatariewicza. Chwila obecna tej sceny. Obecna scena krakowska. Poznań dawniej a dziś. Teatr łódzki. Wilno i teatr pani Młodziejewskiej. Żytomierz. Kamieniec Podolski. Tulacz.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie odmów, Szanowny Panie Redaktorze, miejsca w Twem młodem, a dziś już tak poczytnym piśmie, moim teatralnym refleksjom, jakie mi się nastęrczyły pod pióro, z powodu teatralnej korespondencji p. Jerzego Prawdzica z Krakowa, zamieszczonej w N-rze 251 „Kurjera Litewskiego“. Nie będę zbijał na pewnych drobnych punktach twierdeń p. Prawdzica, bo biorąc rzecz ogólnie, cały artykuł korespondenta „Kurjera Litewskiego“ dowodzi niemałej znajomości przedmiotu; ale to, co było dawniej, a jest dziś, z tem do czasu przynajmniej pogodzić się musimy.

Brak nam wogóle odpowiedniejszych kandydatów, brak nam ludzi idei, brak mecenasów sztuki, którzy, by wspaniałe dla niej wnosili przybytki.

Że zaś sztuka jest kwiatem egzotyycznym, który lekkiej, troskliwej potrzebuje dłoni, — nie dziw, że

kwiat ten, bujne mogąc rozdzić owoce, schnie i marnieje, gdy go w następstwie twarda hoduje ręka...

Od czasu, do czasu dzieje się zupełnie to samo i z naszymi polskimi scenami.

Wspaniałe tradycje jednej sceny przechodzą do historii — druga, mniej kulturalna, wzrasta nagle i jaśnieje. Wychowawca pierwszej sceny umarł, lub ustąpił; tej drugiej losy dały opatrnościowego człowieka; z tamtej sceny ustąpił, lub zeszedł do grobu wybitni artyści, tej — nowe, żywotne siły anemiczny uzdrowiły organizm.

Sztuka przeżywa od czasu do czasu pewne chwile zastoju.

Ileż to lat np. minąć musiało od epoki rozkwitu rzeźby w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie do ery odrodzenia się tejże sztuki na nowo? Wzory jej dały nam artystów doby dzisiejszej.

Ta jedynie zachodzi tutaj różnica, że to, co żyje w rzeźbie, zamiera na zawsze w sztuce odtwórczej, scenicznej; rozwija się nietylko w pamięci współczesnych, ale i kronikarskie notaty dać nam nigdy nie mogą przybliżonego nawet pojęcia o talencie tego lub owego zmarłego aktora.

Do niedawna, szczupłe tereny sceny polskiej groziły sztuce aktor-skiej nietylko zastoje, ale zagładą talentów. Wielkie gwiazdy drugiej połowy XIX stulecia zagasty,

a młodym, uzdolnionym aktorom brakło scen.

Dziś zmieniać się zaczyna na lepsze.

Dlatego też dążeniem społeczeństwa być powinno, aby sztukę sceniczną otaczać troskliwą opieką, aby ją chronić od burz i niedostatku; bo jeśli chcemy mieć teatr, któryby stanął na wysokości swego zadania, któryby odpowiadał naszym współczesnym wymaganiom, nie bądzmyż dla niego macocha... Za sprawą naszą zrodzą się artyści, zakwitnie polska narodowa literatura sceniczna.

Po długim, dręczącym śnie wschodzi zorza na horyzoncie sztuki dramatycznej; otwierają się dla niej dawniejsze tereny, a słowa Al. hr. Fredry:

„Dwa, albo trzy teatry i wózek księgarza, To teraz pole sławy polskiego pisarza“, utracają swoją aktualność...

Ludzi idei nam tylko potrzeba...

Świątynie sztuki odbudować należy...

W gruzy padły filary sceny warszawskiej. Oddawna zeszedł do grobu serdeczny druh Syrokomli, poeta, komedjopisarz i najznakomitszy pedagog-reżyser sceny warszawskiej, s. p. Jan Chęciński. Wkrótce zbrakło scenie tej Żółkowskiego, Królikowskiego, Stolpego, Świeszewskiego, Piaseckiego, Ostrowskiego, Chomińskiego, Modrzejewskiej, Baka-

łowiczowej, Popielówny, Derynżanki, Rakiewiczowej i wielu innych; zbrakło w końcu znakomitego amanta i sprężystego reżysera, pana Tarkiewicza, który piastując honor sceny stołecznej, nadawał jej ton i był tym łącznikiem doby minionej, tą ostatnią niteczką, która pękła z chwilą jego śmierci.

Od tego czasu scena warszawska szalonem tempem dążyła już do upadku. To gniazdo prawdziwych kapłanów sztuki, ta świątynia, ten wzór dla młodszych artystycznych pokoleń wyzywał się z roku na rok swej ambicji i dumy.

Wszelkie dorywcze wysiłki ludzi dobrej woli na niewiele się zdały i — oto dziś scena ta w nową wstąpić ma fazę:

Stanie się po kilkoletniej walce bezcelowej przedsiębiorstwem prywatnem. Czy jej to wyjdzie na dobre? Czy zajaśnieje tym blaskiem, którego łuna przyswiecać będzie i innym, jak ongi, polskim scenom?

O ile dawniejsza gospodarka zupełnie ustąpi, a kierownikiem jej będzie nie karjerowicz, lecz mecenas sztuki, człowiek idei, to, kto wie?.. Jeśli o dawnym blasku mowy być nie może, to inny kierunek, inne drogi w sztuce przywrócić jej mogą palmę pierwszeństwa.

Scena krakowska znajduje się również w stadium przełomowem. To, w co wyposażył tę scenę z własnej szkatuły Pawlikowski, tego dać

jej nie mógł ani Kotarbiński, ani tego dać nie może p. Solski.

P. Prawdzic pisze w swojej korespondencji „pojawiają się u nas dwa żądania: konsekwentne pielęgnowanie Fredry i jego stylu, oraz artystyczny kierunek dekoracji i kostiumów, to, co na zachodzie weszło teraz w pełnym blasku. Wypływa to logicznie z rozwoju malarstwa i wzrostu zamiłowania w sztuce“.

Niezawodnie, czegoś nowego zawsze spodziewać się należy od kierownika sceny tej miary, co krakowska.

Na to jednak potrzeba środków; powiem więcej: potrzeba specjalnego, nowego repertuaru, aby go w tą bogatą, pełną zgodnych akordów barwy wyposażył szatę.

Na to znowu potrzeba człowieka idei, a p. Solski, pomimo najszerszych chęci, może nie sprostać w tym kierunku wymaganiom Krakowian. Zdaniem mojem, scenie krakowskiej dziś przedewszystkiem potrzeba nowych sił artystycznych, nie mających nic wspólnego z dyletantyzmem, sił przywolecie zapłaconych, aby nie były dla sceny tej efemerydą.

I ta scena, jak warszawska może wkrótce odzyska dawną swoją świetność. Dziś należy być pobłażliwym i pomoc nieść jej w obecnej przełomowej chwili.

Juljusz Borawski.

(Dok. nast.)

Kresy. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wyszł numer okazowy tego pisma, wydawanego w Kijowie i przedstawia się bardzo dodatnio. Przypomina on układem „Kraju”, z jego lepszych czasów, t. j. zawiera bardzo dużo materiału, dotyczącego życia polskiego na Rusi i Litwie przedewszystkiem, ale także i z innych dzielnic. W artykule wstępnym p. W. Dworaczek uzasadnia myśl, że Polacy winni wybierać do Dumy przedewszystkiem Polaków, gdzie zaś sami dokonali tego nie mogą, wchodzić w kompromisy ze stronnictwami, które postawią najkorzystniejsze dla nas warunki. Bardzo ciekawym jest też artykuł p. Łychowickiego o „Polskich stronnictwach na Rusi”.

Przy „Kresach” wychodzi też pismo tygodniowe dla ludu p. t. „Lud Boży”, w duchu katolickim i narodowym redagowane.

Nowym koledze życzymy z całego serca jaknajwiększego powodzenia i jaknajświeższej pracy.

Zamiast wizyt świątecznych i noworocznych na Towarzystwo „Oświata” złożyli w Administracji naszego pisma w dalszym ciągu:

- P. Stanisław Fleury 1 rb.
- P. Oskar Kauicz 3 "
- P. Dr. med. Cezary Staniewicz 1 "
- Pp. Antoni i Helena Filipowicz-Dubowikowie 2 "
- P. Nuna Młodziejowska 3 "
- Pp. Wincenty i Jadwiga Houwalto-wie z Druskienik 2 "
- P. Jan Zielski 1 "
- P. Inżynier Wacław Michniewicz 2 "
- P. Dr. Michał Mongird 2 "

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 29 grudnia (11 stycznia) Tomasz Bisk. Kanar. — według nowego stylu Honoraty P. i Hygiena P. M.

Jutro: Eugenjusza B. W. — według nowego stylu Arkadiusza i Modesta M.

Wiadomości kościelne. Dnia 13 b. m., t. j. w niedzielę, jako w ostatni dzień bieżącego roku, w kościele wileńskim Katedralnym, o g. 4 wieczorem odbędą się solenne nieszpory z odpowiednią ku temu dniu nauką.

Dnia 1(13) stycznia 1907 roku, t. j. w poniedziałek, jako w dzień Nowego Roku, st. st. w kościołach wileńskich: Wszystkich Świętych, Śś. Filipa i Jakóba i św. Ducha odbędą się solenne uroczyste nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu, oprócz tego w kościołach: Śś. Filipa i Jakóba, w czasie sumy, a u św. Ducha po nieszporach, jako w kościołach po Dominikańskich, na pamiątkę pięciu części koronki Różańca świętego, podczas pontyfikalnie uroczystych procesji odpisywane będą pięć Ewangelji św. Wę wszystkich zaś innych kościołach wileńskich, odbędą nabożeństwa zwyczajne, świąteczne.

Oznaczenia papieskie. Papież mianował kawalerami orderu św. Grzegorza p. Józefa Montwiłła za „wytrwałą w duchu katolickim działalność ku dobru klas pracujących” i p. Bolesława Skirmuntta za zbudowanie kościoła i utworzenie parafii w majątku swym Szemetowszczyźnie. Jednocześnie Ojciec św. mianował szambelanem dworu papieskiego za budowę kościoła i otwarcie parafii w m. Przyjazno.

Powolność biurokratyczna. „Wileński Wiestnik” drukuje wyjątki z raportu zarządzającego kancelarją generał-gubernatora, p. A. Stankiewicza, które charakteryzują działalność biurokratycznych instytucji włościańskich.

Podług szczerzego przyznania się niektórych ziemskich naczelników, mieli oni nie sprawy, ale całe pliki spraw, które od czasu jak je przyjęli od byłych „pośredników pokojowych” t. j. od jesieni 1903 r. do wiosny r. b. leżały nieruszane razem z dokumentami archiwalnymi... W przeddzień zniesienia wykupu w setkach wsi gubernji kowieńskiej nie zostało jeszcze uregulowana sprawa wykupu i mieszkańcy ich placą czynsz właścicielowi ziemskiemu w 1906 r. jak placili w 1866. Wielką co prawda rolę odegrała tu złożoność stosunków rolnych w tym kraju, ale „wielką część winy należy przypisać słabej działalności włościańskich instytucji, które przy zmieniającym się często niefortunnym składzie pośredników pokojowych nie mogli zakończyć tego, co z taką energją było zaczęte przy generał-gubernatorze Murawjowie, który słusznie w jaknajszyszym urzędzeniu i zabezpieczeniu włościan upatrywał jedną z głównych rękomyi rozkwitu kraju.”

Fakty zupełnie nieprawdopodobne, z punktu widzenia normalnego biegu urzędowania, jak np. znajdowania się spraw w geometrów w ciągu 16—18 lat, dają się objaśnić nie tylko wyżej wspomnianą słabością kontroli administracyjnej ale i tem że: 1) zlecenia dawane są geometrze

(nie pobierającemu stałej pensji, lecz wynagrodzenie od sztuki) bez wskazania terminu wykonania; 2) oceniając swoje obowiązki z punktu widzenia dochodu od tego danego zlecenia, geometry oddają pierwszeństwo lepiej opłacanym zajęciom prywatnym, którym poświęcają nie tylko „czas wolny od zajęć urzędowych.”

Raport p. Stankiewicza pobudził generał-gubernatora wileńskiego do wydania rozporządzenia gubernatorem, marszałkom szlachty i naczelnikom ziemskim, by przyspieszyli regulację stosunków włościańskich, ponieważ, jak pisze p. generał-gubernator, „wiele wsi znajduje się jeszcze w tem stadium urzędzeń stonków rolnych, które winne już były być zakończone w 1863 r., a w wypadkach najprostszych sporów o ziemię zainteresowani latami doczekać się rozstrzygnięcia sprawy nie mogą.” Szczególną opieszałością odznaczali się, według p. generał-gubernatora, ziemscy naczelnicy 6 i 7 ujazdu pow. telszewskiego i 2 ujazdu pow. kowieńskiego.

O ile cyrkularz p. generał-gubernatora pomoże, okaże przyszłość.

Roczny termin dla koncesjonariuszy. Rada medyczna ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniła, że osoby, które otrzymały koncesje na otwarcie aptek na wsi zostają pozbawione tego prawa jeżeli w ciągu roku nie skorzystają z otrzymanej koncesji.

Ostrożność. Od właścicieli księgarni i artykułów piśmiennych odbiera policja miejscowa zobowiązania, że nie będą sprzedawać pocztówek z widokami miast, mających znaczenie strategiczne.

Zaludnienie. Ilość mieszkańców Wilna, według komisji gubernatorskiej, w poszczególnych cyrkulach wynosi: w I-m — 35,847; w II-im 23,633; w III-im — 13,006; w IV-ym 34,366; w V-ym — 19,507, w VI-ym 13,505; w VII 6,948; w VIII-ym 29,620.

Z Lutni Wileńskiej. Onegdajszy Wieczerz Kołędowy wyróżnił się od wielu poprzednich nietyle techniką wykonania, ile podniosłym i uroczystym nastrojem w zobrazowaniu naszych narodowych zwyczajów i obrzędów; był niejako przypomnieniem naszych młodzieńczych wrażeń i pamiątek, połączonych z uroczystością Narodzenia Pańskiego w katolickim kościele.

Wielka przeto zasługa Lutni Wileńskiej, która rozwidniając horyzonty umysłowości, kształcając poczucie piękna, zarazem i serca ludzkie ogrzewa tem ciepłem rodzinnego jakby zgromadzenia, tą miłością bratnią, tą wspólnością, która — niestety — w tenże sam dzień środowy, na „Pierwszej litewskiej wystawie Sztuk pięknych” tak brutalnie przez towarzystwo litewskie tam zebrane zapoznane zostało; — gorzej nawet, które wobec nas wielu tam niejako zaproszonych, rozpostarło swe ramiona nie ku nam, którzyśmy przyszli ze słowem pokoju i pojednania, ale ku obcym i wrogim nam duchem i krwią...

Pierwsza uroczystość litewska zerwała tę nić tradycji, wskazała nam swoje drogi, po których kroczyć zamierza, odzywając się ku nam nie w języku rodzinnym, ale w języku państwowym.

Wyszliśmy z tej uroczystości głęboko przejęci i smutni. S. O.

Z teatru polskiego. W niedzielę 31 b. m. zamiast „Wieczoru Trzech Króli” pójdzie „Eros i Psyche”.

Komitet wystawy litewskiej aczkolwiek tak stanowczo zaznaczył swą rosyjską lojalność i niechęć do Polaków, nie zadowolili jednak wszystkich litwomani. Znaleźli się tacy, a w ich liczbie byli, jak zapewnia „Swobodnoje Slowo”, wybitni przedstawiciele społeczeństwa litewskiego, którzy przesyłali komitetowi protest i pospieszili ogłosić go w „Swobodnoje Slowo”, pasując widocznie to pismo na swój organ. Gniew owej licznie nieoznaczonej grupy wynikał z tego powodu, że komitet za pośrednictwem p. Piotra Wilejszysza przesyłał zaproszenie honorowe na wystawę ks. biskupowi Roppowi, przeciwko czemu oświadczyło się tylko 3 członków komitetu, w tej liczbie i p. dr. Iwan Basanowicz. Protestujący za brutalny sposób napadają na ks. biskupa, jako na rzekomego wroga narodu litewskiego i na komitet, który się dopuścił takiego „niewolniczo-renegackiego przewinięcia”. I ks. biskup, który ulegał tak łatwo uroszczeniom litwomani i komitet wystawy, który tak niecierpił sprowokował ludność polską, przekonani są, że wszystkich żądań litwomańskich zaspokoić nie potrafią.

Wigilia u kelnerów. W niedzielę 24 grudnia o godz. 9 wieczór w

lokalu stowarzyszeniu kucharzy i kelnerów odbyła się wieczera wigilijna, na którą zebrał się wszyscy członkowie z rodzinami, oraz zaproszeni goście. Po przełamaniu się opłatkami i przekasce wygłosili mowy pp. Janiewicz i Kondratowicz.

Po skończonej zaś wieczery odśpiewano kilka kołędowych poczem uczestnicy wigilijni rozeszli się w nastroju uroczystym nocy Bożego Narodzenia.

Zbytek zaszczytu. Urzędnik kancelarji generał-gubernatora p. Tatiszczew, wybrany sekretarzem oddziału wileńskiego związku narodu rosyjskiego, nie przyjął tej godności.

Na własność Banku Ziemińskiego po ostatnich licytacjach przeszło w mieście naszym kilka domów, między innymi dom Smażeniewicza przy ul. Świętojerskiej, obciążony przeszło 600,000 rubli długu na rzecz Banku.

Związek przemysłowców leśnych. Do Wilna przybyli przemysłowcy leśni z kraju „północno-zachodniego” w sprawie utworzenia związku dla celów ekonomicznych, tak dla polepszenia prowadzenia przemysłu leśnego wogóle, jak również dla walki ze strajkami i wygórowanymi żądaniami robotników.

Zebrań fryzjerów. Na ogólnem zebraniu członków towarzystwa wzajemnej pomocy fryzjerów-właścicieli m. Wilna, wybrany został na prezesa p. Zeger, na wiceprezesa J. Chosen, na skarbnika p. Osin, na sekretarza p. Kruk. Na prezesa komisji rewizyjnej wybrano R. Chosona.

Żydowska grupa narodowa. Nowo-powstała organizacja „żydowska grupa narodowa” wydała odezwę do obywateli — Żydów, w której twierdzi, że moment obecny nie jest odpowiedni do wzywania Żydów do tworzenia odrębnej partji politycznej. Tymczasem taką odezwę wydała partja sjonistów, jako hasło kampanji wyborczej. Dla przeciwdziałania partji sjonistów i popierania dążeń narodowych żydowskich, bez wyodrębniania ich od dążeń wolnościowych ogólnopolskich utworzona żydowska grupa narodowa, która ostatecznie tylko pod względem taktyki, a nie uczuć narodowych żydowskich różni się od sjonistów. Odezwę żydowskiej grupy narodowej podpisali: M. Winawer, P. Słozberg, M. Kulischer, M. Ostrogorski, M. Szeftel, M. Pozner, M. Godstein, Sztternberg, D. Lewin, L. Siew, M. Syrkin, M. Triwus (Szmi), J. Hessen (redaktor „Rieczy”), A. Hornfeld, G. Sztelman.

Rewizja w redakcji i aresztowania. Wczoraj w godzinach południowych policja zrobiła rewizję w redakcji żargonowego tygodnika „Dos Judische Volk”. Skonfiskowano rękopisy, prywatną korespondencję, różne broszury, przysłane dla odezw i wydawnictwa sjonistyczne. Zrewidowano wszystkich członków redakcji i znajdujących się tam sjonistów. Nic wzbudzonego w redakcji nie znaleziono. Aresztowano 18 osób, w liczbie których znajdują się: redaktor tygodnika dr. J. Lurje, dr. Pasmanik, Mochin, adw. przys. S. Rozenbaum, (b. poseł do Dumy), Sz. Garelik, Tanezer, Alte-Kuniska, Welawelski i inni. Wypadkowo przybyły w sprawach redakcyjnych reporter gazet wileńskich J. Lzгур został również zrewidowany. Nic wzbudzonego również jednak przy nim nie znaleziono. Po okazaniu przez niego świadectwa reporterskiego został uwolniony.

Zranienie. Dnia 27 b. m. na ul. Włodzimierskiej, znaleziono brojącego we krwi Feliksa Rymkiewicza, w stanie nieprzytomnym. Po obejrzeniu zaś ranionego przez Pogotowie, znaleziono 9 ran głębokich rżnięto-tłuczonych, niewiadomo przez kogo w białym płaszczu Rymkiewiczu zadanych.

Napad. Dnia 27 b. m. Jankiel Rozenberg, malarz pokojowy przechodził przez ul. Bielewską, napadło na niego kilku zbrojów, którzy nożami zranili mu bok i pierś, lecz nie przy nim nie znalazłszy, pozostawili ranionego na ulicy, a sami umknęli.

Rabunek. Dnia 27 b. m. do mieszkania Mowszy Fejnzera, na Popławach № 11 w nocy, za pomocą dobranego klucza dostało się dwóch rabusiów, którzy napadli na śpiącego gospodarza, domagając się pieniędzy. A gdy ten nie chciał ich dać, pobili go i żonę jego Esterę, a wyłamawszy komodę, zabrali gotówkę 60 rb. i rzeczy wartościowych na 100 rb. i umknęli.

Najście. Dnia 27 b. m. do mieszkania Lei Gierszonowiczowej przy ul. Szpitalnej, o godz. 8 wieczorem, weszło trzech mężczyzn, którzy zwróciwszy się do gospodyni, domagali się pieniędzy. Na krzyk apastowanej weszła jej służąca, która też wszczęła alarm i wybiegła z mieszkania wzywając ratunku. Spłoszeni tem napaściami, przewrócivszy na podłogę alarmującą gospodynię, umknęli.

Kradzieże. Dnia 27 b. m. w nocy, z mieszkania Antoniego Mierzewicza, przy ul. Zakręt, za pomocą dobranego klucza, skradziono gotówkę 25 rubli, rozmaitych

sprzędów domowych i odzienia na 120 rb. Z mieszkania Indela Manasewicza przy zauku Rajskim, skradziono po wyłamaniu zamka w drzwiach odzienia, bielizny i innych rzeczy na 135 rb. Z mieszkania Abrahama Noza przy ul. Żydowskiej, po wyłamaniu zamku popełniono kradzież odzienia i innych rzeczy na sumę 115 rb.

Dnia 26 b. m. zamieszkały przy ul. Pozawalnej № 66 Józef Szekspin zameldował policji, że tego dnia przy wyjściu z Teatru Miejskiego został obrabowany przez niewiadomych złoczyńców, którzy skradli mu sakiewkę z 360 rb.

Dnia 27 b. m. o godz. 11 zrana do mieszkania Antoniego Czajkowskiego przy ul. Portowej № 5 w jego nieobecności dostali się niewiadomi złodzieje i skradli rozmaitych rzeczy na sumę 350 rb.

W nocy na 27 b. m. u Oszera Ebina przy ul. Wielkiej № 82 służąca Rozalja Bielecka skradła rozmaite ubrania i rzeczy na sumę 200 rb. i uciekła. B. zdołała ująć na stacji Kowno, gdzie została aresztowaną i odesłaną do Wilna.

Dnia 26 b. m. z mieszkania Szmla Pin-kusa przy ul. Wilkomierskiej № 31 niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza dostali się do mieszkania i skradli rozmaitych rzeczy na sumę 110 rb. lecz byli zatrzymani przez wracających do domu gospodarzy. Po sprawdzeniu osobistości, okazał się jeden Jan Jurewicz, a drugi Adam Romaszewski, którzy też zostali aresztowani.

Podrutek. Dnia 27 grudnia b. m. o godz. 8 i pół wieczorem przy ul. Subocz w bramie domu № 19 znaleziono dwutygodniowe dziecko pięciomiesięczne.

Pogotowie ratunkowe przedwczoraj czynne było w 7 wypadkach.

Rakiszi. (gub. kowieńska). W tych dniach na st. Poniemniek 6-ciu uzbrojonych w rewolwery młodzieńców weszło do Mirocha i zabrało mu 100 rb. poczem, raniąc strażnika, umknęli. Strażnik zmarł najazutrz. Dokonano licznych rewizji i aresztowań. Aresztowano między innymi trzech młodzieńców, nie przyjmujących udziału w napadzie.

Pińsk. W tych dniach policja dokonała licznych rewizji w całej okolicy, zwiędając prawie wszystkie mieszkania, nie zaprzestając zaś ich i nadal, przeważnie u pracujących na kolejach.

Swisłocz. (pow. rzezycki). W Swisłocz zabity został poręcznik O z o i, znany z pogromu białostockiego.

Witebsk. Przywatne progimnazjum Dawidowej otrzymało prawa szkół rządowych.

Zostało zarejestrowane „towarzystwo żydowskich bezpartyjnych wyborców miasta Witebska.”

Uszacz. W witebskiej komisji gubernalnej została zarejestrowana ustawa uszackiego rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności.

Łuck. W więzieniu wybuchł strajk głodowy, trwający w ciągu kilku dni. Do celi więźniów politycznych wprowadzono oddział żołnierzy, którzy zmusili więźniów do przzerwania głodówki, przytem kilka osób zraniono. Przyczyna strajku dotąd niewiadoma.

Zjazd delegatów stowarzyszeń robotniczych chrześcijańskich rozpoczął się we wtorek w Warszawie. Zjechało się około 200 osób. Na przewodniczącego zaproszono redaktora „Przewodnika polskiego”, p. Sokolowskiego.

Nowe uciski Macierzy Szkolnej. Gubernator siedlecki, Wołżyn, opierając się na tem, iż szkółki P. M. S. były otwarte bez pozwolenia, rozkazał zamknąć 12 takich szkółek w różnych miejscowościach gub. siedleckiej.

Zgon biskupa. We wtorek d. 8 stycznia n. st. zmarł ks. Tomasz Kuliński, biskup diecezji kieleckiej. Zmarły, urodził się w 1823 r. w Ćmielowie, gub. radomskiej, w 1893 r. s. p. biskup obchodził 50-cio letni jubileusz kapłaństwa, należał czynnie do różnych instytucji dobroczynnych, poczem pozostawił po sobie głęboki żał w parafjanach i duchowieństwie, z którym wspólnie do późnej starości pracował.

S. p. Józef Kuzstelan zmarł w d. 4 stycznia n. st. w Poznaniu. Ur. w 1838 r., był profesorem w szkole realnej w Poznaniu, z której wystąpił w czasie kulturkampfu, gdy wprowadzono wykład niemiecki. Poświęcił się wówczas pracy handlowo-przemysłowej i społecznej. Zajmował stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku przemysłowców, przewodniczącego „Komitetu związku spółek zarobkowych” i „Spółki budowlanej”. Jednocześnie pracował na niwie pisarskiej.

Ks. Kapica pod naciskiem kardynała Koppa rzekł się kandydatury na posła z okręgu gliwicko-lubienieckiego na Śląsku.

Awantury socjalistyczne w teatrze. Socjaliści lwowscy spełnili swój zamiar, o którym donosiliśmy przed kilku dniami i w d. 4 stycznia n. st. krzykami, tupaniem i rzucaniem „żabek” nie dopuścili do przedstawienia sztuki Krechowickiego „My”, osnutej na tle działalności socjalistów w Królestwie.

Z Rosji. (Z ostatniej poczty).

\*\* Związek odnowienia pokojowego. W uzupełnienie i dla uzasadnienia wczorajszej wiadomości, podanej o partji odnowienia pokojowego, przytaczamy charakterystyczniejsze nstępy z przemówień ks. Eug. Trubeckoj a i innych mówców.

Ks. Trubeckoj odgraniczył swoją partję ze strony partji k.-d. i związku 17 (30) października.

„Związek 17 (30) października dopuszcza wolność przekonań na kwestję kary śmierci, więcej nawet,

gotów jest uznać sąsady wojenno-polewe! Państwo korzysta z usług katów, najemników-zabójców i wy na to się zgadzacie. My zaś mówimy: przecz z tem! Niewiele jest warte potępienie zabójstw politycznych, jeżeli nie rozszerzy je i na jeden z rodzajów tych zabójstw — na kary śmierci.”

„Co zaś do k.-d. to oni odwrotnie nigdy nie wyrazili nagany — w imieniu partji — aktem terrorystycznym, tolerowali je — i w ten sposób przyczynili się do zmniejszenia wartości własnych słów potępiających karę śmierci. Trzeba ogłosić zasadę bezwzględnej wartości życia ludzkiego.

Program partji odnowienia pokojowego cechuje, zdaniem ks. Tr., duch absolutnej równości. „Nięnapróżno jest dla nas tak drogą równość. Może jest nawet droższą od samej wolności, nienawidzimy konstytucji opartej na cenzusie. Nięnapróżno nasz ruch był z początku i społecznym.

„Równość jest zasadą pokoju plemiennego. Tą zasadą określa się i kwestja żydowska. Lepiej jej nie wyodrębnić — w ten sposób odrzuca się samo istnienie odrębnego zadania równouprawnienia Żydów.

„Oprócz równości niezbędne jest prawo na swobodną kulturę, a dlatego jest potrzebny szeroki samorząd, nie wykluczając i autonomji lokalnej np. dla Polski. Autonomja ostatniej, oprócz innych dogodności, ułatwi pracę naszej Dumie, zdejmię z niej ciężkie brzemie trosk o całym kraju. Ale interesy mniejszości rosyjskiej (skąd ona w Królestwie?) muszą być zabezpieczone i zakres autonomji powinien być ograniczony kwestją prawodawstwa lokalnego (sic!)

Obawa separaty z mu zniknie z chwilą, gdy Polakom będzie lepiej w zaborze rosyjskim, niż gdzieindziej. Pokój z narodami obcoplemiennymi zwiększy dziesięćkrotnie siły Rosji i rozwiąże jej ręce w sprawach wewnętrznych.

Tu przedewszystkiem potrzebny jest pokój społeczny. Jedynym środkiem wprowadzenia tego pokoju są reformy społeczne. Partja odnowienia pokojowego w kwestji reformy agrarnej jest wielce zbliżoną do k.-d. Podobnie do k.-d. uznaje, że głodu ziemi ludności bezrolnej i małorolnej nie da się zaspokoić drogą dobrowolnej sprzedaży ziemi; przeprowadza zasadę przymusowego wywłaszczenia podług słusznej oceny i w tej sprawie za niezbędną uważa pomoc państwa. Tem się różni od k.-d., że odrzuca nacjonalizację ziemi, tak ogólną, jak i częściową. Państwowy zapas ziemi, jest zdaniem odnowienia pokojowego, nową formą opieki.

„Własność, mówił ks. Tr., budzi samodzielnność, inicjatywę, wywiera dodatni wpływ na psychologję posiadacza. Drobną własność stwarza silne włościanstwo, posiadające świadomość swej niezależności od urzędników, wolne od opieki państwowej. Unarodowienie ziemi jest szkodliwą utopją, albowiem oddając w ręce państwa posiadanie olbrzymich zapasów ziemi, równocześnie daje mu w ręce władzę despotyczną. Jeżeli chcecie włościanina zrobić wolnym — powiedzciej na końcu ks. Trubeckoj, dajcie mu ziemię na własność nieograniczoną. Nie zabijajcie w nim uczucia własności. To uczucie mieści w sobie zaczątki trwałego pokoju społecznego.”

Po ks. Tr. przemawiał p. Milukow, który podkreślił „lewienie” partji odnowienia pokojowego. Stawiając kropki nad i zmusił prezydium, a następnie i członka petersburskiego komitetu partji odnowienia pokojowego, p. Godlewskiego, do oświadczenia, że redaktor „Słowa” p. Fiodorow (b. minister handlu i przemysłu w gabinecie Wittego) już nie należy do partji.

Tak więc okazało się, że propaganda tego „centrum konstytucyjnego”, które miało przybliżyć partję odn. pok. do rządu i czem się zajmował p. Fiodorow nie dała żadnych rezultatów. Partja odn. pok. odgraniczyła się nie tylko od lewicy, ale oddzieliła ją przepaścią od obecnego gabinetu.

\*\* Gen. von der Launitz, zamordowany niedawno, odegrał, jak zapewnia p. Sawienko w „Kijewlaninie” poważną rolę polityczną. Opierał się stanowczo myśli, powziętej przez Trepow a i ks. Obolskiego, utworzenia kadeckiego ministerjum i oświadczył w raporcie, że mianowanie takiego ministerjum wywoła daleko większe rozruchy, niż akt 17 (30) października. Dowodził też, że rozwiązanie Dumy nie wywoła żadnych rozruchów w Petersburgu.

### Głosy prasy rosyjskiej.

Rosyjska prasa opozycyjna, z chwila wydania ukazu z dnia 9 (22) listopada, dążącego do zniesienia obszczyzny (wspólnoty gminnej), stała się nagle zwolenniczką „tych odwiecznych fundamentów“ władania ziemią w Rosji.

Nowy cyrkularz ministerjalny wydany przed paru dniami, wyrażający szczegółowo ukaz listopadowy i dążący do ułatwienia rozwiązania wspólnot, został niemal całkowicie pominięty milczeniem przez większość prasy opozycyjnej.

„Riecz“ z powodu komisji agrarnej, w jednym z ostatnich numerów potępia członków komisji agrarnej, ponieważ dążą do przymusowego wprowadzenia władania „podwornego“ i zniesienia „obszczyнного“ władania.

Mińskie narady wyraziły życzenie, aby przejście do władania ziemią „podwornego“ (zagrodowego) były decydowane nie jednogłośnie, a większością właścicieli zagród, a tylko dwóch trzecich — cytując „Riecz“ z oburzeniem.

W imię bezstronności należy przyznać, że „Nowoje Wremia“, które pisze, że obszczyzna była właściwie gwałtem narzucona i że w wielu miejscowościach państwa (na ziemiach dawnej Polski, na Rusi) istniała tylko fikcyjnie, bliższe jest prawdy, niż centralny organ kadetów, który wyobraża, że w Mińszczyźnie jest i powinna być taka sama zasada władania ziemią, jak i we właściwej Rosji.

Takich właścicieli „obszczyzny“ (wspólnot), które oficjalnie liczyły się w obrębie wspólnoty gminnej, a rzeczywiście nigdy nie przeprowadzały ogólnych podziałów (pieriedielów) i rozporządzały swą ziemią w ten sposób, jakgdyby ona była we władaniu dziedzicznym i rodzinnym jest około 60 proc. i to pomimo najróżnorodniejszego nacisku z góry, szczególnie upartego od czasu wprowadzenia instytucji ziemskich naczelników.

Milutin marzył o wprowadzeniu obszczyzny w Królestwie, ziemscy naczelnicy szczepili ją na Rusi, a kadeci mają obecnie pretensje do obywateli z komisji agrarnej, że popierają w komisjach własność przy-

watną, a nie „obszczyzną“ rosyjską, która u nas nie zapuściła korzeni.

„Riecz“ z powodu pesymistycznych przewidywań „Ligi odnowienia floty“, iż Rosja idzie znowu w kierunku nowych klęsk morskich tak pisze:

„Ale zwyczajny obywatel rosyjski, nie znający się na szczegółach technicznych w sztuce wojennej i morskiej rozumuje jeszcze prościej: ile byś dał milionów, nic z tego nie wyjdzie, oni nie zrobią nie potrafią. I to właśnie przekonanie o zupełnej nieskuteczności ogromnych wydatków już zaczyna niepokoić sumienie narodowe. Ten niepokój — to jest wielki fakt psychologiczny z którym nasz rząd wcale nie myśli się rachować. Jeżeli naród nie będzie miał zaufania do Dumy stasowanej jak przy Napoleonie III nikt prawie nie zwracał żadnej uwagi na układane przez administrację ciała prawodawcze, to nas oczekują w przyszłości jeszcze ciężkie koleje losu.“

## Telegramy.

Dnia 28 grudn. (10 stycznia).

Petersburg. Zabójstwo gen. Pawłowa. O godz. 10 z rana w podwórzu głównego sądu wojennego 6 strzałami z rewolweru zabity został główny prokurator wojenny, Pawłow. Zabójca, przebrany w mundur pisarza sztabowego usiłował przedostać się na podwórze, lecz był wstrzymany przez woźnego; nieznajomy wskazał na księgę ekspedycji, zawierającą kilka pakietów i oświadczył, że potrzebuje oddać takowe koniecznie do głównego wojennego zarządu sądowego, stróż więc wpuścił go. W tym czasie gen. Pawłow używał zwykłej przechadzki w ogródku. Nieznajomy podszedł wprost do sztachety i dał do generała 4 strzały. Kule trafiły w piersi i brzuch; Pawłow zrzucił płaszcz, odwrócił się, usiłując ratować się ucieczką, lecz dwie kule utkwily w tyle głowy i przebiły senną arterję. Generał padł, ociekając krwią. Zabójca widząc, że generał zabity, rzucił się do bramy, wychodzącej na ul. Mojkę, ścigany przez stróża, wybiegł na ulicę, prze-

biegł do mostu Pocałujewa, raniąc śmiertelnie stojkowego Jegorowa, usiłującego zatrzymać go. Poczem skręcił na ul. Glinki, skierował się ku teatrowi Maryjskiemu, stąd po ul. Oficerskiej przez zaułek Świnyj na wybrzeże kanału Ekaterynińskiego. W pobliżu zaułku Fonarnego zatrzymał się, chcąc nabić rewolwer, lecz tu został schwytyany przez stojkowego, rozbrojony i wysłany do cyrkulu trzeciego obwodu Kazańskiego. Podczas ucieczki zabójca dał 17 strzałów, raniąc 14-letniego chłopaka. W cyrkule zrewidowali zabójcę i znaleźli w kieszeni brauning, ładunki zapasowe, chustkę bez znaku, oraz kilka rubli. Podczas badania zabójca trzymał się rażno, mówiąc: „spełniłem, co do mnie należało, żałuję że zraniłem stojkowego.“ Poczem prosił, żeby go więcej nie pytano o zabójstwo. Po ukończeniu badania, wyprawiono go pod silną eskortą do wydziału śledczego. Zabójca jest wzrostu więcej niż średniego, blondyn, bez włosów, ręce ma spracowane i postawę wojskową. Oczywiście jest robotnikiem; zdjęto zeń kilka fotografii. Przybyły na miejsce wypadku sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi otworzył koperty, adresowane na imię gen. Pawłowa, z nadpisem „poufnie“. Nadpisano było na maszynie, wewnątrz zaś znajdował się czysty papier.

Do Carskiego Siola wezwany został premier Stołypin, który złożył raport o śmierci Pawłowa.

Dnia 28 b. m. odbędzie się wojenny sąd polowy nad zabójcą Pawłowa.

Ciało zabitego Pawłowa przeniesione zostało do mieszkania, gdzie o godz. 12-ej odbyło się nabożeństwo żałobne.

Petersburg. Dnia 25 b. m. realista Epifanow, pokazując rewolwer, zabił niechcący na miejscu ucznia gatchyńskiej szkoły realnej, Solowjowa.

Na pełniącego obowiązki głównego prokuratora wojennego naznaczono generała-majora Greima.

W roku bieżącym budżet państwa nie będzie ogłoszony. Budżet na rok 1907 jest na ukończeniu.

Do departamentu policji nadeszła wiadomość, że w Kostromie dokonano napadu zbrojnego na wię-

zienie gubernjalne. Podczas przechadzki więźniów sześciu nieznajomych, uzbrojonych w rewolwery i karabiny, strzelało do strażnika wartującego, inni napastnicy rzucili bombę, która nie eksplodowała. Korzystając z zamieszania zbiegli skazani do ciężkich robót Pomerancow, Danilow i Gurjew. Aresztowano trzech napastników, tożsamość ich nie została dotąd stwierdzona.

Petersburg. Gubernator petersburski wydał postanowienie obowiązujące, głoszące, że wszelkie samowolne korzystanie z publicznych magazynów w żywnościowych bez zachowania przepisane przez prawo porządku, jest wzbrownieniem. Winni uchylecia się od postanowienia powyższego podlegać będą karze grzywny do 3,000 rb. lub 3 miesiącom więzienia.

Naczelnik miasta Petersburga przesłał do naczelników powiatu, oraz policmajstrów, okólnik, w którym wskazuje na niemożliwość udzielać zezwolenia na urządzenie zgromadzeń partji kadetów.

Dnia 27 b. m. w „Solonom Gorodkie“ odbyło się liczne zgromadzenie partji kadetów. Roztrząsano kwestje, dotyczące wyborów do Dumy państwowej. Przemawiali kadeci, socjaliści, demokraci, oraz członkowie partji narodowo-socjalistycznej.

Petersburg. Według wiadomości, zaczerpniętych w Zarządzie miejskim, wybory posłów do Dumy od m. Petersburga naznaczone są na dzień 17 lutego. Powiadają, że ministerjum spraw wewnętrznych poczyni możliwe starania, aby wybory na posłów do Dumy odbyły się wszędzie w jednym dniu.

Donoszą z Moskwy, że zmarł pomocnik naczelnika miasta, Makarow.

W pobliżu Kuskowa w lesie, należącym do Szeremetjewa, znaleziono pod mostem skrzynkę z bombami.

Białystok. Robotnika Żakowskiego, oskarżonego o przechowywanie proklamacji, skazano na trzy miesiące więzienia.

Ryga. Schwytyano braci Ozobinów, zabójców dwóch uradników i wyprawiono do Lenuwardenu, gdzie stawieni będą przed wojenny sąd polowy.

Około Czerwonycy Spichrzów, stojkowi posterunkowi zastrzelili jakiegoś nieznajomego, który się nie zatrzymał na ich wołanie.

Kijów. Na ul. Swiatosławskiej znaleziono w śniegu dwie bomby lontowe.

Wiedeń. Zmarła królowa hanowerska.

Berlin. Drugi sekretarz ambasady niemieckiej w Petersburgu, hr. Mongelas, przetranslokowany został do Tokio, zastępcą jego będzie hr. Lucksburg z Pekinu.

### Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia (10 stycznia) 28 grudnia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego	73.87 1/2
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego	382 —
1-sza Pożyczka Premjowa	374 —
4% Renta	73.9 1/2
5% Pożyczka zewnętrzna	86.37 1/2
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

### PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: ks. Marja Ogińska, gen. adj. Mikołaj Klejgiels, dyr. fabr. Stanisław Sławiński, rz. radz. st. Stanisław Zerowski, ob. Zdzisław Czarnocki. — Hotel Europejski: ob. Władysław Osieciński, adv. Grzegorz Landau, kap. Piotr Popiel, fabr. Paweł Glekner, ks. Alojzy Ellert, ob. Franciszek Markiewicz, ob. Kazimierz Nietubowicz, ob. Kazimierzowa Nielubowiczowa. — Hotel Hana: ob. Józef Janiszewski. — Hotel Francuski: st. Adam Pac - Pomernacki, ob. Teodozja Zacharowa, radz. dw. Eustachy Iwanow, ref. Bazyl Hertz, ks. Bolesław Wegiel. — Hotel Włoski: ks. Borys Szachowski, ob. Teodor Wierzbicki, ob. Helena Zawadzka, pulk. Teodor Kotlow, ob. Marja Puzyrina, ob. Eugenja Puzyrina, ob. Mikołaj Falewicz, Marja Szachozarewa, ob. Leonja Jawłowska. — Grand Hotel: ob. Wacław Bielewicz, ob. Zofja Bielewiczowa, ob. Wincenty Ugind, ob. Weronika Ugindowa, st. Józef Drewnowski, radz. dw. Piotr Rabinowicz, ob. Marjan Zawadzki, ks. Dominik Mikszys, Antonina Niemcowa, inż. Hipolit Jawniszko, ob. Anna Stanielowiczowa, inż. Wiktor Komar. — Hotel Imperial: ob. Cezary Bratkowski, naucz. Tomasz Zeliński, Włodzimierz Lewitow. — Hotel Katarzyny: ob. Melanja Raczynska.

Zimowy Zakład hydropatyczny D-ra Eberse

## Lido-Wenecja

otwarty. — Prospekty na żądanie. 8-378-3

# REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

!!! Na spotkanie Nowego Roku !!!  
szampańskie: Veure Cliquot, Pommery, Roederer'a, Chanden, Heindsieck Doyen i firm krajowych, oraz Wina do kruszonu i glintweju

POLECA

## Edward Fechtel

WILNO, WIELKA № 36. — 2-418-1

Z prawami gimnazjów rządowych  
prywatne 8-o klasowe gimnazjum żeńskie  
Anny Jastrzębskiej w RYDZE Elisabeth str. 55.

Egzaminy dla nowowstępujących uczennic odbędą się 8 (21) stycznia, lekcje rozpoczną się 9 (22) stycznia.  
Przy zakładzie istnieje pensjonat i klasy przygotowawcze z „ogródkiem dziecięcym.“

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

## „SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Jurjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.  
Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od największej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie — włoszczyzna suszona, masło świeże.

p.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

## „PRZEZORNOSC“ Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od wypadków, OPARTE NA ZASADZIE WZAJEMNOŚCI.

Przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia na wypadek śmierci, mieszane na dożycie i rent.

W myśl przepisów Ustawy Towarzystwa ubezpieczeni, jako jego członkowie, uczestniczą w zarządzie i zyskach.

Po upływie 3 lat trwania ubezpieczenia życiowego premja ulega stosunkowemu obniżeniu, o ile Towarzystwo nie da dywidendy, przyczem każdy ubezpieczony nabywa prawa:

- 1) do otrzymania zaliczki na polise, bez określenia terminu jej zwrotu, na 6% w stosunku rocznym;
- 2) do otrzymania polisy wolnej od dalszej opłaty premji na sumę zredukowaną.

Polisy mogą być cedowane. Wszelkich objaśnień udziela i na żądanie wysyła taryfy i broszury BEZPŁATNIE.

ZARZĄD OKRĘGU w WILNIE: S-to Jerski Prospekt № 19, dom W-nej Jeleńskiej. — Telefonu № 346. Zarządzający Okręgiem Józef Eysymontt.

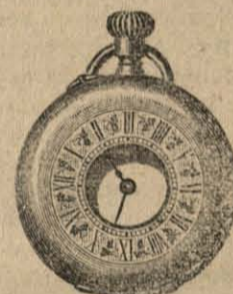
## Zakład zegarmistrzowski A. RYDLEWSKIEGO

Wilno, Wileńska, róg Gubernatorskiej.

WYPRZEDAŻ

## szkatulek grających z wielkiem ustępstwem.

Przy zakładzie Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty. — 329-6



## BOROŁ

wypróbowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę środek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Kryszewicz) w Warszawie. 12-6

Wydawnictwa r. 2. Na rok 1907 Wydawnictwa r. 2.

PRZYJMUJE PRENUMERATE

## „Witebskij Gołos“

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Organ niezależny, bezpartyjny, mający na celu wytrwałe przeprowadzenie zasad postępowych w życiu społeczeństwa.

Bezstronność w przedstawianiu faktów, dokładność i wszechstronność wiadomości i różnorodność treści — jednym z podstawowych zadań naszego wydawnictwa. Odzwierciedlając zjawiska życia wszechrosyjskiego i zagranicznego i wychodząc zawsze z zasady tolerancji religijnej i równouprawnienia obywateli, gazeta zwraca szczególną uwagę na kwestje lokalne, mające społeczne znaczenie.

O najważniejszych zdarzeniach życia państwowego i społecznego „Witebskij Gołos“ otrzymuje codziennie wiadomości od dwóch agentów telegraficznych równocześnie ze wszystkimi gazetami stolic. Podczas posiedzeń Izby Państwowej otrzymuje szczegółowe sprawozdania telegraf. w dzień sprawozdania. Posiada własnych korespondentów w Petersburgu, w Moskwie i w wielu powiatach g. witebskiej.

PRENUMERATA: w Witebsku z odnosz. do domu 5 rb., rocznie z przesyłką poczt. 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 r. 50 k., na 2 miesiące 1 rub.

Prenumeratę przyjmują: w Witebsku: Administracja, ul. Smoleńska; w Dyneburgu u Nadziejny; w Połocku u Hofenszefera; w Wieliziu u L. Lenintowa; w Nowiu u M. Riabczyka; w Lepiu u Kapelmana; w Bieszeńkowie u I. Awerbucha.

Redaktor I. Pilin.

Wydawca bar. A. F. von-Rosen.

## Gd Administracji.

Dla zaznajomienia jak najszerszego ogółu polskiego z naszym pismem, wysyłamy bezpłatnie numer „Dziennika Wileńskiego“ każdemu, kto łaskawie nadesłał nam raczy swój adres.

Przyjaciół i czytelników naszych upraszamy o nadsyłanie dokładnych adresów znajomych swoich, oraz osób, które dotychczas nie znają „Dziennika Wileńskiego“, a mogą sprzyjać jego kierunkowi.

Listy i pocztówki w tej sprawie prosimy adresować:

Do Administracji

## Dziennika Wileńskiego

Wilno, Dominikańska № 17.

NB. Zwracamy przytem uwagę, że wiele osób adresuje do nas „Dziennik Litewski“ lub „Kurjer Wileński“ i że listów tak adresowanych pocztą nam nie podaje.

## F. Rupejko

Wielka Pohulanka № 21, wina, konjaki, starka, bakalie, delikat.

## Agent główny Towarzystwa Ko-

wińskiego Rolniczego Wzajem. Ubezpieczeń od ognia, Gustaw Grużewski, zawiadamia, że przyjmuje ubezpieczenia rolne na równi z kowieńską gubern. po 1-szej klasie taryfy, t. j. taniej o 15% — 25% niż w Towarzystwach akcyjnych i Mińskiem Rolniczym Wzajemnem.

— WILNO, PORTOWA № 5, m. 7. — 1-395-1

## Lekcji śpiewu szkoły włoskiej udziela Irena Grużewska.

Portowa, 5, m. 7. 3-396-3

## LEKCJE rzeźby i rysunku. Udziela B. Balzukiewicz, ul. Wiel-

ka 3-5. 10-285-7

## Poszukuje 1 lub kilku pokoi

piętra lub 1 lub 2 pokoje umebowane. Listy proszę adresować do Hotelu Francuskiego № 12 pokoju. Pożądanem byłoby blisko placu Katedralnego lub Teatralnego.